Nr. 18. We Lwowie Poniedziałek dnia 18. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano:

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wichrzenia rosyjskie w Królestwie.

Lwów 17. stycznia.

Wielce oryginalne jest zachowanie się rządu rosyjskiego wobec klęski głodowej, dotykającej niektóre okolice kraju i biedne warstwy narodu. Najpierwej cenzura skreślała wszystkie doniesienia korespondentów prowincjonalnych do gazet o drożyźnie lub nieurodzaju. Napisanie, że gdzieś kartofle przepadły, lub żyto nie plonuje równało się politykowaniu. Potem prośba oddziału rolnictwa z Towarzystwa popierającego przemysł i handel o pozwolenie zbierania składek w celu zabezpieczenia ludności robotniczej od głodu w czasie przednowku, została odrzuconą, z nadmienieniem, że w guberniach Królestwa urodzaj był zadowalający — a zatem środki zaradcze przeciw głodowi są nie potrzebne. Doskonale! W Petersburgu lepiej są powiadomieni niż na miejscu. Zarazem Towarzystwo czerwonego krzyża krząta się gorliwie około zbierania składek dla głodnych w Rosji. Nakoniec *Dniewnik Warszawski* wydrukował artykuł pocieszny; autor twierdzi, że urodzaj w Królestwie był zadowalniający — tylko producenci wyprzedali zbyt wiele ziarna za granicę i tym sposobem spowodowali drożyznę, kraj zatem nie potrzebuje ratunku. Wspaniała logika! Za winy producentów i przekupniów mają pokutować biedacy! W dalszym ciągu wzmiankowanego artykułu, piszący zadziwia się bardzo tem, że mieszkańcy „przywiślańskich gubernij“ zamiast udać się wprost do komitetu ratunkowego w carstwie z prośbą o pomoc, zamyślają utworzyć własny komitet

„Co znaczy ten separatyzm?“

Wykrzyknik ten jest znakomity. Któż stwarza separatyzm — jeżeli nie rząd, który wyłącza Króletwo Polskie, lub redukuje każde prawo wydane dla prowincji carstwa. Dla czego nie mamy instytucji ziemskich, sądów przysięgłych, samorządów miejskich, towarzystw rolniczych, banków szlacheckich? Z pomiędzy wszystkich prowincyj carstwa Królestwo Polskie traktowane jest zawsze jako przybłęda, jako kopciuszek, któremu z łaski rzuca się okruszyny chleba, — cóż więc dziwnego, że czuje się ono obcem, wyłączonem z rodziny? Ale oto jeszcze jeden epizodzik do tej hecy rządowej. Przed samemi świętami w Warszawie porozrzucano po ulicach plakaty podburzające lud biedny przeciw producentom zboża, którzy kraj chcieli ogłodzić, wyprzedając zboże za granicę. Nie omieszkano też przedstawić cara jako dobroczyńcę, który przez zakaz wywozu ziarna ocalił kraj od głodu.

Na szczęście każdy biedak wie, w jakiem położeniu znajduje się rolnictwo, zna również, co rząd zrobił i robi dla ratowania kraju od nędzy. Czy to nie dziwne, aby silni chwytali się podobnych środków wobec słabych? Zaprawdę — zastanawiając się nad tem wszystkiem, przychodzi na myśl pytanie: po czyjej stronie jest rzeczywista siła — czy cierpliwość nie jest chwilową przegraną — a która w końcu wygrywa na wieki!

Kronika berlińska

naukowa, literacka i artystyczna.

Berlin 14. stycznia.

(Dzieła Minora i K. Fischera o Szylerze. — Dzieło Eryka Schmidta o Lessingu. — „Historja Niemiec“ Jana Jansena. — „Historja kultury niemieckiej“ Alwina Schultza. — „Der gebildete Mann“. — Komedja Moliera w teatrach berlińskich. — Obraz Juljusza Kossaka „Z moich lat dziecięcych“ na wystawie w salonie berlińskim).

Zdawałoby się, że nigdy nie było pory, tak mało stosownej do wyczerpujących biografij wielkich ludzi, jak czasy dzisiejsze. Zajęcie się losami znakomitych mężów jest dziś wprawdzie bardzo rozpowszechnione; wydania listów, rozmów, anegdot wybitnych osobistości znajdują licznych czytelników; nerwowe jednak usposobienie większości czytających domaga się w czasach obecnych strawy lekkiej, lektury zajmującej, a nie wymagającej zbyt wielkiego natężenia umysłowego.

Krótsze „sylwetki literackie“, kreślące w sposób zajmujący, popularny, bieg życia i działalność znakomitych ludzi, mogą jeszcze znaleźć skromne kółko czytelników, a n. p. Freytaga „Luter“ cieszy się wielką wziętością we wszystkich prawie kołach inteligentnej publiczności niemieckiej. Dzieła jednak tej miary, jak biografja Winckelmanna, napisana przez Justi'ego, lub Herdera przez Heyma, lub Jakóba Grimma, wreszcie, przez Scherera, tylko pośród uczonych, i to w dość ograniczonym zakresie, znajdują czytelników. W tej mierze — jak widzimy — nielepiej dzieje się u Niemców, tak bardzo i tak chętnie chełpiących się wyższością swej kultury, niż u nas, gdzie również praca poważna latami czekać musi, zanim się nią na serjo czytająca publiczność zająć raczy. A przecież obowiązkiem każdego dobrego obywatela być powinno, poznać koleje życia i działalność mężów, którzy do rozwoju i sławy jego narodu ręki przyłożyli. Z pobieżnej sylwetki można zaledwie powierzchowne powziąć wyobrażenie o ich osobie, lub działalności; tylko ten, kto śledził bieg życia i pracę wielkiego człowieka od kolebki do trumny, kto z nim razem cierpiał i radował się, odniósł korzyść prawdziwą, tylko ten nauczył się, jak się dla sławy i pożytku ogólnego pracuje. Czytelnicy, tak pojmujący cel lektury biograficznej, z wdzięcznością witają prace poważne, w których nastręcza im się sposobność poznania całego świata duchowego danej osobistości we wszystkich fazach jej rozwoju.

Dziełami tego rodzaju, które w Niemczech w czasach ostatnich zasłużone budziły zajęcie, są: J. Minora dzieło „O życiu i pismach Schillera“ w dwóch tomach, K. Fischer'a „Wyznanie Schillera“, „Schiller jako filozof“ i Eryka Schmidta dzieło „O życiu i pismach Lessinga.

Główna zaleta dzieła Minora leży w gruntownem i sumiennem opracowaniu olbrzymiego materjału, jaki Niemcy od lat wielu ze znaną gorliwością i pietyzmem gromadzą, w dokładnem skreśleniu stosunków Schiller'a do najbliższego otoczenia i do współczesnych, w jasnem wreszcie przedstawieniu tła historycznego. Niejeden też nowy szczegół przynosi nowa biografja: plastycznie zwłaszcza skreślone jest życie twórcy „Zbójców“ w czasie, gdy wystąpiwszy z t. zw. „Karlschule“ w Sztutgarcie, pełnił obowiązki lekarza wojskowego. Mieszkał wtedy poeta z kolegą swym, porucznikiem Kapff'em, u wdowy po kapitanie, pani Vischer, w małym pokoiku parterowym. „Dziwnie też wyglądało mieszkanie poety. Duży stół i dwie ławki stanowiły całe jego umeblowanie. W kącie izdebki leżały na kupie kartofle, talerze i flaszki w „miłym nieładzie“, drugi jej kąt zapełniały stosy papieru drukujących się właśnie „Zbójców“. Tu odbywał Schiller z Scharffensteinem i innymi towarzyszami wspólne „biesiady“, których *menu* ograniczało się najczęściej do kiełbasy i kartofli; tylko gdy Schiller wydobył honorarjum jakie, zraszano tę ucztę winem. Zamki, ubezpieczające penaty Schillera, nie musiały być silne, gdy je poeta, wróciwszy podochocony do domu, pchnięciem nogi otwierał. Bardziej jeszcze studenckiem, bardziej swawolnem było życie po za domem; gospoda *„beim Ochsenwirth“*, albo „pod orłem“ mogłyby niejeden szczegół zajmujący opowiedzieć do tego hulaszczego okresu życia Schillera. Mała kartka, adresowana do towarzyszy, którzy nie stawili się raz na partję kręgli „pod orłem“, wystarczy dla scharakteryzowania jego usposobienia ówczesnego. Przytaczamy ją w oryginale, by nie zatrzeć jej cech właściwych: *„Seid mir schöne Kerls! Bin da gewesen und kein Petersen! kein Reichenbach. Tausendsakerlot! Hol Euch Alle der Teufel! Bin zu Haus, wenn Ihr mich haben wollt. Adieu. Schiller.“* Czasy tej swawoli odbiły się bardzo niekorzystnie na dalszych losach wielkiego dramaturga: nie dość, że go w Sztuttgarcie pijakiem okrzyczano, nie dość, że lekkomyślność ta wpłynęła oziębiająco na stosunek jego do ojca, ale — co gorsza — były to chwile, w których Schiller zaczął robić długi, a liczne kłopoty finansowe, które mu przez długi czas wszelką swobodę umysłu zabierały, wtedy się na dobre rozpoczęły. Jeszcze w kilkadziesiąt lat po śmierci poety znaleziono rachunki gospodarza z „pod wołu“ dla „p. Dra Schillera i bibljotekarza Petersena za niezliczone mnóstwo porcyj szynek i flaszek wina, których do dnia dzisiejszego nie zapłacono.“

Dotkliwie odczuwał skutki tej swawoli ojciec poety, który w listach swych upomina go już to w tonie łagodnym, już też surowszym, by się wreszcie nauczył obliczać potrzeby podług dochodów i szukał zawodu, któryby mu więcej pożytku mógł przynieść, niż zawód poety. Raz przesyłając mu 50 zł, tak pisze: „Synu mój kochany! strzeż się podpisywania weksli więcej, niż zaraźliwej choroby.“

Że Schiller czasu swobody używał w sposób tak mało licujący z jego późniejszem usposobieniem, pochodzi stąd, że w ówczesnem towarzystwie sztuttgarckiem, sztywnem i pretensjonalnem, nie mógł poeta znaleźć upodabania i że pośród młodzieży ówczesnej nie było idealnych porywów, ani dążeń, któreby na wrażliwą naturę, jaką był młodzieńczy Schiller, dodatnio mogły były oddziałać.

Skłonnym był Schiller zawsze do życia wesołego, ale skłonność ta przybrała z czasem formę wdzięczniejszą, godniejszą wielkiego poety. Przesyłając jednemu z lipskich przyjaciół wdzięczną piosnkę: „an die Freude“ zapewnia go, że dobry humor, kółko dobranych przyjaciół i szklanka wina nie jedną mu chwilę prawdziwego szczęścia stworzyły, nie jedną iskrę prawdziwego natchnienia wykrzesały. „Powinno być prawem (dodaje), by każdy czytelnik za chwilę przyjemną, jaką mu sprawia ładna piosnka, przesłał poecie butelkę wina, jeżeli pieśń wina dotyczy; aby każda dziewczyna ofiarowała mu całusa, gdy wierszyk o miłości prawi. Bo i skądże wreszcie u licha ma poeta czerpać natchnienie?“

Ważne uzupełnienie do dzieła Minora stanowią prace heidelbergskiego filozofa i historyka literatury Kuno Fischera, które obecnie pojawiają się w drugiem, pomnożonem wydaniu. Powstały one pierwotnie z wykładów publicznych, które w swoim czasie ogromny zapał wzbudzały u Niemców, obchodzących r. 1859 setną rocznicę urodzin Schillera; dziś przybrały kształty dzieł poważnych, w których jednoczy się głębokie i trafne pojmowanie osobistości i dzieł poety z jasnem rzeczy przedstawieniem. Największej zmiany doznała praca, w której opowiedziane są lata młodzieńcze Schillera i jego wędrówki na podstawie jego własnych zeznań: formy wykładu zaniechał w niej autor całkowicie, wiele nowych rozdziałów dodał, inne na nowo opracował, stwarzając w ten sposób dzieło, pouczające treścią, a bardzo powabne pod względem formy.

Wypadkiem w literaturze niemieckiej pierwszorzędnej wagi jest pojawienie się dzieła profesora literatury niemieckiej w uniwersytecie berlińskim, następcy Scherera Eryka Schmidta, o życiu i pismach Lessinga. Prace, jakie dotychczas o Lessingu istniały, nie odpowiadają w zupełności słusznym wymaganiom: Danzel, niezmiernie pilny i bystry badacz na tem polu, wykrył mnóstwo szczegółów nieznanych, wiele miejsc niejasnych, wiele stosunków poety z uczonymi wyjaśnił i w prawdziwem przedstawił świetle, ale Lessing w jego obrazie występuje zbyt jednostronnie, jako uczony pedant, wiecznie w księgach pogrążony. Wilhelm Scherer, znakomity poprzednik Schmidta na katedrze berlińskiej, objął badaniami swemi wszystkie strony olbrzymiej działalności Lessinga, ale badania te, podobnie jak prace Gervinusa i Juljusza Schmidta, nie wychodzą po za zakres szkiców, chociaż szkiców, na gruntownych studjach opartych. Eryk Schmidt należy do rzędu najbardziej wziętych, najwięcej słuchanych profesorów uniwersytetu berlińskiego, niezwykłe oczytanie tak w utworach literatur klasycznych, jak niemniej w dziełach nowożytnych wszystkich niemal cywilizowanych narodów dozwala mu wyświetlać przedmiot dany z najrozmaitszych stron, a świetny, porywający dar wymowy sprawia, że przedmiot, najbardziej nawet obojętny, w jego przedstawieniu zajmuje i do uwagi pobudza. Te same zalety, co w wykładzie ustnym Schmidta, jaśnieją w całej pełni i w dziele jego o Lessingu. Czytelnik nawet nie-specjalista z przyjemnością przerzuci karty z wielkiem mistrzostwem skreślone, przedstawiające pobyt i działalność Lessinga kolejno w Lipsku, Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, a wreszcie w Wolfenbüttel. Jego przyjaciele i przeciwnicy kilkoma rysami tak tam trafnie skreśleni, że na całe życie w pamięci czytającego zostają. Są tam i rzeczy nowe: jest tam rozdział o języku i o właściwościach Lessinga, o którym tylko specjaliści wyrokować mogą, są liczne zestawienia poglądów Lessinga z zapatrywaniami współczesnych mu pisarzy innych narodów, które każdego wykształconego zająć potrafią, są tam wreszcie bardzo obficie rozsiane ustępy z historji kultury niemieckiej, które stanowią nader pouczające tło do tego prawdziwie pomnikowego dzieła.

Historją kultury niemieckiej zajmują się uczeni niemieccy w ostatnim lat dziesiątku bardzo gorliwie. Z pomiędzy pracowników na tem polu największe położył zasługi zmarły 24. grudnia z. r., uczony profesor frankfurcki, Jan Janssen. Z urodzenia, wychowania i skłonności katolik duszą i ciałem pod wpływem otoczenia protestanckiego, w czasach ostatnich zwłaszcza, odstąpił Janssen od przedmiotowego i spokojnego sposobu przedstawienia rzeczy, jakie cechowało pisma jego dawniejsze. Najznakomitsze dzieło „Historja narodu niemieckiego od końca wieków średnich“, którego pierwsze tomy pojawiły się w latach 1876 i 1879, obudziło tak ogólne zajęcie w świecie naukowem, że w krótkim czasie jego ukazania się powstała cała literatura pism, stających w obronie autora i jego poglądów, lub przeciw nim, a niesłychana dotychczas liczba wydań, mnożących się z roku na rok, świadczyła o wielkich jego zaletach. Prostota i prawda — to jedyne tajemnice tego niezwykłego powodzenia książki, która dała pochop do niejednej pracy pożytecznej z zakresu historji oświaty i kultury germańskiej. W ślady Janssena wstępuje Alwin Schultz, przedstawiający w dziele świeżo wydanem „Życie niemieckie w XIV i XV. stuleciu.“ Niezmiernie barwny obraz roztacza się w tem dziele przed oczyma czytelnika: oprowadza nas autor po zamkach i dworach, po większych miastach i małych miasteczkach. „Rzadko bardzo były podówczas ulice brukowane, nieprzejrzane strugi błota pokrywały je, ulice proste, uregulowane, należą nawet w większych miastach do rzadkości, niektóre z nich mają już nazwę wprawdzie, natomiast o numerowaniu domów i o oświetleniu ulic nie mają mieszczanie niemieccy w wiekach średnich wyobrażenia, tylko w razie odwidzin jakiej znakomitości ustawiano latarnie przed poszczególnemi domami.“ Wśród gwaru i zgiełku ulic towarzyszymy autorowi na rynek, do kościołów i publicznych gmachów. Obszerniejsza wzmianka dostaje się ratuszom średniowiecznym w udziale: w salach sędziowskich widzimy najczęściej zawieszony obraz sądu Salamona, lub sądu ostatecznego, co jak źródła historyczne donoszą, ten miało cel, „by sędziowie, jako przedstawiciele sprawiedliwości wiekuistej, mieli zawsze jej obraz przed oczyma.“

Z pomiędzy nowości literackich najwięcej rozgłosu, niezupełnie jednak zasłużonego, zyskała w kołach literackich berlińskich publikacja, p. t.: *„Der gebildete Mann“*. Ma to być rodzaj leksykonu literatury powszechnej, w którym wszakże w pierwszym rzędzie uwzględnioną będzie treść utworów najgłośniejszych dotyczącej literatury. Dotychczas pojawił się tom pierwszy tego dzieła pod wielce pretensjonalnym tytułem: *„Theaterstücke der Weltliteratur“* Podano w niem w alfabetycznym porządku imiona pisarzy dramatycznych najrozmaitszych narodowości, a pod niemi treść utworów, najczęściej bez wyboru, w sposób nieraz bardzo nużący.

W pierwszym rzędzie uwzględniono oczywiście literaturę dramatyczną niemiecką: utwory klasyczne innych literatur prawie zupełnie pominięto: o utworach współczesnych dramaturgów w Hiszpanji, Włoszech, Anglji nie ma prawie wzmianki; z naszej literatury nie przytorzono nawet utworów już dziś i Niemcom znanych dramaturgów, choćby Fredry i Bałuckiego. Z największą zato dokładnością opracowaną jest literatura dramatyczna francuska, uwzględniono tu jak najdokładniej utwory sceniczne od czasów najdawniejszych do najnowszych.

I nie dziw; teatry berlińskie wyczekawszy się napróżno na lepsze płody rodzimej, germańskiej muzy dramatycznej, zwróciły się w czasach ostatnich do przedstawiania utworów francuskich i to dawniejszych. Dzieła Moliera obiegły w ciągu tych ostatnich tygodni wszystkie sceny berlińskie: „Teatr niemiecki“ przedstawił jego „Świętoszka“ w nowym wybornym przekładzie Ludwika Fuldy. „Skąpiec“ ściąga już od miesiąca mnóstwo widzów do „Berlińskiego teatru“, a nawet tak czysto niemiecka instytucja, jak „Teatr narodowy“, nie może się oprzeć panującemu prądowi: „Chory z urojenia“ pobudza tam swym niewymuszonym humorem i nie zrównaną satyrą do ciągłej wesołości widzów, którzy spieszą na te przedstawienia tak ochoczo, jak gdyby chodziło o dzieło najbardziej nowego komedjopisarza.

W salonie Schultego święci od dni kilku sztuka polska tryumf, który dumą i szczerem zadowoleniem napełnić winien serce każdego Polaka. Wystawiony tam obraz Juljusza Kossaka p. t.: „Z lat moich dziecinnych“ przedstawiający scenę krwawych okrucieństw moskiewskich popełnionych na ofiarach z roku 1863 ściąga tłumy widzów, budzi podziw znawców. Obraz, obejmujący 12 □ metrów powierzchni, ma za przedmiot chwilę w której Czerkiesi, „kwiat“ rycerstwa moskiewskiego, przebiegają ulice i place Warszawy „oczyszczając“ je z powstańców. Świeżość i pełnia życia w całym obrazie, dramatyczność scen, rozdzierających serce, sprawiają na widzu niezatarte, głębokie wrażenie. Niemcy, którzy do dnia dzisiejszego zbyt idealnie spoglądają na sprawy rosyjskie, posądzają malarza naszego o przesadę w kreśleniu tych scen bolesnych, przyznają jednak, że „ma się tu do czynienia z dziełem pierwszorzędnej wartości, które na szczególniejszą zasługuje uwagę“. *Dr. M.*

Z prowincji.

Sambor 12. stycznia. (*Izraelicka młodzież akademicka*), bawiąca tu na ferjach, dała w tych dniach dowód szlachetnego, a godnego naśladowania współczucia; spowodowana bowiem nędzą, w naszem mieście panującą, urządziła na rzecz dotkniętych głodem urządzić wieczorek muzykalno-wokalny. Wieczorek odbył się dnia 9. bm. Publiczność licznie się zebrała, a produkcje wypadły ku powszechnemu zadowoleniu.

Wynik świetny wieczorku zawdzięczyć należy głównie p. Róży Weithorn i p. Szobertowi. P. Weithorn, uczennica Wolfsthala, zachwyciła publiczność swoją czarującą grą na skrzypcach. Sala kasynowa zadrgała od oklasków, gdy zjawił się na estradzie lwowski artysta dramatyczny. p. Szobert. Nie zawiódł on naszych oczekiwań, gdyż tak deklamacją „Rozbitek“, jakoteż monologiem z 5. aktu „Urjela Akosty“ Gutzkowa, zaimponował naszej publiczności.

Z naszych sił własnych zasługują na uwagę szczególnie: spiew p. Lustra, ucznia 8. klasy gimn., i odczyt p. Kohna, w którym występuje przeciwko żydom-zacofańcom. Wieczorek zakończył medyk Luster mową, w której w jaskrawych barwach przedstawił nędzę naszego miasta. Czysty dochód przeznaczono dla biednych bez różnicy wyznania, a połowę, przypadającą na ubogich chrześcijan, złożył już komitet w ręce burmistrza.

Trembowla 14. stycznia. (*Wieczorek Mickiewiczowski*). Dnia 20. grudnia 1891 odbył się tutaj wieczorek wokalno muzykalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza z programem następującym: Słowo wstępne wygłosił tutejszy burmistrz i poseł na sejm krajowy pan dr. Juljan Olpiński. Po nim miał odczyt z życia i prac Mickiewicza pan Jarosław Paszkowski. Dalej odegrała na fortepianie Liszta „Rapsodję węgierską“ nr. 2, pani Olga Winiarska. Po niej odśpiewała pieśń Gumberta „Śpiewacy wdzięczni“, pani Ewelina Wellesowa przy akompaniamencie fortepianu panny Eugenji Elektorowiczównej. Następnie wygłosiła deklamację z „Konrada Wallenroda“ „Pieśń z wieży“, panna Aleksandra Walawska. Poczem odegrał na wiolonczeli pan Chulawski ze Lwowa A-mol „Koncert Gottermana“ przy akompaniamencie fortepianu. Po nim odśpiewała pani M. Kaniowska arję z „Lindy di Chamounix“ Donizetti'ego, z akompaniamentem fortepianu. Dalej odegrał na wiolonczeli pan Chulawski „Melancholię“ Hellmesbergera, a nalto akompaniował pani O. Winiarskiej przy polonesie Szopenowskim, na fortepianie odegranym. Następnie odśpiewała panna Wanda Chulawska pieśń Donizetti'ego „Matka i dziecię“. Później wygłosił pan Romuald Winiarski „Farysa“ K. Balińskiego, po którym wstąpił na estradę mieszczański chór mieszany i odśpiewał kilka pieśni patrjotycznych. Słowo kończące wypowiedział pan Karol Berchard. Czysty dochód, przeznaczony dla weteranów z roku 1831, wyniósł 30 zł. Za łaskawy współudział składa niniejszem komitet szanownym paniom i panom najserdeczniejsze podziękowanie.

Tarnobrzeg 10. stycznia. (*Nekrologja*). Głębokim smutkiem przejęła nas wiadomość, którą przyniósł nam o godzinie 7. wieczorem telegram z Krakowa o śmierci lekarza tutejszego, dra Walerjana Pawlasa. W tych dniach — jak szan. Redakcji wiadomo — zmarł w Krakowie dr. Teodor Pawlas, lekarz powiatowy w Chrzanowie. Otóż na pogrzeb Teodora, swego starszego brata, podążył do Krakowa lekarz tutejszy, śp. Walerjan, i zapadłszy na tyfus plamisty (której to choroby nabawił się tutaj od pacjenta), zakończył życie. Cześć jego pamięci!

Śp. Walerjan liczył zaledwie 30 lat życia. Praktykę lekarską wykonywał zaledwie od lat czterech, a pomimo tak krótkiej działalności, cieszył się wielką sympatją u ogółu, tak w mieście, jak i w okolicy. Gorliwie pełniąc swój zawód, niósł nawet nieraz pomoc z narażeniem życia własnego. Dla biednych był prawdziwym opiekunem i ojcem. Dzięki też tym cnotom ducha, a nadto zaletom towarzyskim, cieszył się nieboszczyk u nas ogólną sympatją i szacunkiem.

Niewysłowionem nieszczęściem dotkniętej młodej wdowie i trojgu sierotkom niechaj będzie choć częściowem pocieszeniem powszechny żal i smutek, jaki towarzyszy do grobu przedwcześnie zmarłemu lekarzowi-obywatelowi. Niechaj mu ziemia, na której z poświęceniem swego życia pracował, lekką będzie!

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (18.): Pryski Panny. Wschód słońca o godzinie 7. minut 51, zachód o godzinie 4. minut 31.

Żałobne nabożeństwo za poległych za sprawę narodową w roku 1863, odbędzie się d. 22 bm. Tegoż dnia wieczorem urządzone zostanie zebranie towarzyskie w kasynie mieszczańskiem, a d. 24. o godz. pół do 8. wieczorek wokalno-muzykalny.

Restauracja kościoła. W sprawie restauracji kościoła pojezuickiego w Przemyślu, możemy donieść, że na ostatniem posiedzeniu sekcji centralnej komisji konserwatorskiej we Wiedniu, podało ministerstwo wyznań i oświecenia do wiadomości komisji, iż z funduszów państwowych niepodobna opędzić znacznych kosztów, jakichby restauracja tego kościoła wymagała. Ministerstwo oznajmiło zarazem, iż zdemolowania kościoła możnaby tylko w takim razie zaniechać, gdyby czynniki lokalne, upominające się o utrzymanie kościoła, oświadczyły gotowość opędzenia kosztów restauracji świątyni.

Komisja centralna przyjęła ten komunikat ministerstwa do wiadomości i nie odstępując od wyrażonej poprzednio opinji swojej o znacznej wartości budowy, jako zabytku sztuki, postanowiła upraszać ministerstwo, ażeby działało w tym kierunku, iżby zburzenie świątyni przynajmniej odroczone zostało.

Oddział szermierzy. W łonie Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ w Przemyślu, zawiązanym został z początkiem roku bieżącego oddział szermierzy.

Z Włocławka piszą do *Kurjera Poznańskiego:* W Włocławku podczas 25-letniej rocznicy ślubu carskiego (dnia 13. listopada r. z), dyrektor miejscowej szkoły realnej, p. Agapitów, zażądał od księdza Fulmana, nauczyciela religji katolickiej, żeby uczniów swoich zaprowadził na paradę cerkiewno-wojskową i razem z nim był obecnym na nabożeństwie prawosławnem podczas tej parady w Nowym Roku. Ksiądz Fulman odmówił współudziału i... za to dostał dymisję“. Wypadek to nie pierwszy, bo już usiłowano w podobny sposób zmusić uczniów katolickich do uczęszczania na tak zwane „galówki“ do cerkwi prawosławnych, a mianowicie na Żmudzi. Ale natrafiono tam na opór i tego zaniechano. Teraz usiłują to samo zaprowadzić w Kongresówce.

Do tego samego pisma donoszą z Witebska, iż nadszedł tam niedawno ukaz z Petersburga, nakazujący gubernatorowi pilnować, ażeby w kościołach katolickich żadne parafjalne święta (tak zwane odpusty) nie były uroczyście obchodzone, z wyjątkiem jednej rocznicy poświęcenia kościoła (*prestolnyj prazdnik*).

Statystyka koni w Rosji. Z dzieła p. Merdera, wydanego obecnie w Petersburgu, dowiadujemy się, że w Rosji, z wyjątkiem Kaukazu i Finlandji znajduje się 21 miljonów koni, co wynosi przeciętnie 25 koni na każdych 106 mieszkańców płci obojej. Stosunek ten autor uważa za zupełnie normalny w porównaniu z zachodniemi państwami Europy.

Sezon zimowy w Szwajcarji, jest wyjątkowo liczny. W ostatnich tygodniach przybyła do Davos nadspodziewana ilość gości; podczas gdy w roku zeszłym na Boże Narodzenie liczba ich nie dosięgała 1500 osób, w obecnym o tej porze było ich przeszło 2000. Z wyżyn Righi-Kaltbad donoszą, iż panuje tam najcudowniejsza, letnia pogoda. Termometr na słońcu wznosi się do dwanaście stopni powyżej zera. Noce są także wyjątkowo ciepłe. Mgły leżą nieruchome, jak gdyby się w lód zamieniły. — Sezon zimowy w Grindewald (Oberland berneński) już otwarty. W dnie i w noce roztacza się pogodne niebo nad pokrytą śniegiem doliną.

Widownią strasznej sceny był teatr Mangano w Palermo pierwszego wieczora Nowego Roku. W pokoju dyrekcyjnym teatru znajduje się stojąca lampa elektryczna; dla zapalenia jej wystarczy przytknąć do metalowej podstawy drut przewodni, połączony z konduktorem. Owego wieczora wszedł do pokoju oficjalista teatru Francesco Denara, w towarzystwie urzędnika Frassinessi, celem zapalenia lampy. Na nieszczęście jedwabna powłoka drutu była podarta w tem miejscu, gdzie go Denaro uchwycił prawą ręką, tak, że gdy lewą wziął za lampę, prąd został przerwany i Denaro runął na ziemię, jak rażony piorunem. Padając, potrącił Frassinessiego, który otrzymał tak silny cios elektryczny, że zatoczył się w róg pokoju. Zaczął wołać o pomoc, skutkiem czego nadbiegli ludzie, lecz nie odważyli się dotknąć nieszczęśliwego Denara, którego ręce były, jak przykute do obu końców drutu; nieborak już nie żył, lecz mięśnie jego, poruszane prędem elektrycznym, kurczyły się przerażająco. Nareszcie zapomocą parasola oderwano Denara od drutu; ręce biedaka były już zupełnie zwęglone.

Wymagający. O wynagradzaniu pracy autorskiej w Anglji doskonałe wyobrażenie daje fakt następujący: Jednemu z modnych obecnie powieściopisarzy angielskich, panu Kibledy, ofiarował obecnie *Magazyn Literacki*, wychodzący w Melbournie, za artykuł trzystuwierszowy po 500 funtów szterlingów. Pan Kibledy jednak odrzucił zamówienie, utrzymując, iż niezwykł pisać na termin, jeno wtedy, gdy przyjdzie natchnienie.

Kot i kotka. W mieszkaniu spiewaczki opery francuskiej Janiny Garding, wybuchnął temi dniami pożar, który spowodował szkodę na 300.000 franków. O źródłach klęski donoszą, co następuje: Pani Janina Harding posiada kota i kotkę, które na bardzo złej stopie żyją ze sobą. Zeszłej środy, wyjeżdżając do opery, zamknęła artystka kotkę w sypialnym swoim pokoju, kota zaś poleciła służącej pomieścić gdzieś zdala. Służąca jednak rozkazu tego nie dopełniła, a kot póty kręcił się pod drzwiami sypialni, aż upatrzywszy chwilę, dostał się do niej. Niewiadomo dokładnie, co się tam właściwie między kotem i kotką działo, faktem jest tylko, iż przewróciły lampę na dywan i wznieciły pożar.

Posłuchania. W czwartek przyjął cesarz na posłuchaniu: hr. Ludwika Wodzickiego; dyrektora poczt i telegrafów, radcę dworu, Seferowicza i hr. Hompescha.

Wczorajszy wieczorek tańcujący w kasynie miejskiem. Czem raz silniejszem tętnem ochoty bije karnawał we lwowskiej młodzi, z dniem każdym płynie jakiś wieczorek, albo nowy komitet się rodzi, czem raz ochoczej idzie zabawa i tak w kasynie wczoraj się stało, że tańcujący, zwykły wieczorek do balów można zaliczyć śmiało. Bo przyznać trzeba, co za rószkica! że już o ósmej może godzinie, par półsecina w wirze walcowym zgrabnie, ochoczo po sali płynie, przecież to tylko pochwalić można, że jeszcze tyle zapału w młodzi, iż im przy tańcach i przy zabawie tak się o kilka godzin rozchodzi.

Ach! jak tańczono! pewnie nie zdołam opisać złudnych wrażeń tysiące, bo pesymizmem moim wrodzonym cudną harmonją jeszcze zamącę, a tutaj także figlarz przypadek nieraz przedziwną odgrywa rolę, ma ten wesoły hultaj zbrodniczy dla swych popisów szerokie pole, i właśnie wczoraj obserwowałem, trudno w to nawet uwierzyć prawie, że dwa kontrasty niby przypadkiem zejdą się z sobą i na zabawie.

Patrzę, tu stoi śliczna dziewoja i pełna szyku, od stóp do głowy jasno ubrana, z słoniowej kości wachlarz na ręku, a przy niej Marsa kuzynek młody swą obecnością jej czas umila, tak, jak na warcie miarowym krokiem, idzie z muzyką podczas kadryla.

Lecz ani słówka nie wyrzekł do niej, a ona... w grymas usta składała, i z marsowego młodego mruczka wyprost mu się w jego oczęta śmiała.

Wiem tylko tyle, że ten po tańcu chwalił się pośród zbrojnej czeredy, że miał damerkę śliczną w kadrylu i że się nudził, jak rzadko kiedy.

A tam na końcu z przeciwnej strony, panna, co wyjść by już zamąż chciała, do flirtowania przy lancierze, ot tak małego dudka dostała, już jest nie młoda, jej wiek ucieka, chciałaby kogoś z złotej młodzieży, a tu bezwąsy jest maturzysta, co ja pazik koło niej bieży. Ona więc rzuca w odal oczyma i pewnie kogoś wabi lub mani, a na pytanie swego małego wciąż odpowiada półsłóweczkami. I ją zapytaj, jak się bawiła, to ci odpowie, jak nigdy w życiu, ale gdy sama będzie zozmyślać, pewnie uroni łezkę w ukryciu.

— I jak w czarownym kalejdoskopie, czy w wirze walca, czy w kotyljonie, diamentowym odblaskiem tęczy tyleprześlicznych w koło ócz płonie, tyle kolorów, ile jest sukien, tyle półszeptów, uścisków ręki, że nawet trudno pisząc określić, te tajemnicze serdeczne dźwięki.

A któż są dzielni ci dwaj panowie, co ster trzymają tańców w swej dłoni? Znam dobrze obu; ten nieco niższy, to nasz kochany przecież Antoni, a ten co takie ma ostre wąsy, co ma żołnierską, butną postawę, to przecież Jarosz zawsze ochoczy na tańcującą ruszać wyprawę. A obaj dzielnie rej w tanach wiodą, obaj z tą sztuką, jakby się zżyli i bodajbyśmy w naszem kasynie się jak najdłużej niemi cieszyli, a gdy zapału im nie zabraknie, to niechby może i nasze wnuki na polerownej kasyna sali z ich korzystali jeszcze nauki. Przy nich Hołyński, danserów perła, dzielny adjutant ordynansowy, niesie po sali między szeregi wodza rozkazy gromkimi słowy i sam z pewnością, gdy z tamtych wodzów może się który kiedyś ożeni, jako sztabowiec już wyćwiczony w samodzielnego wodza się zmieni. Bo śród plejady całej danserów, ma tę przedziwną dla balu cnotę: żelazne zdrowie, młodzieńcze siły i niekłamaną tańców ochotę.

I rzeczywiście bardzo ochoczo pod ich dowództwem wczoraj tańczono, a par sześćdziesiąt przeszło liczyło całe wesołe tańczących grono. Nie mówię tutaj już o zabawie par narzeczonych, tym tak jest błogo, że oprócz siebie, nawet na balu widzieć nie pragną więcej nikogo, a tych o ile znam i widziałem zliczyłem takich wczoraj dwanaście... Gwałtu! już rano — już słońce wschodzi — dosyć — kinkietów światła zagaście. (*Peset*).

(*P. s.*) Na kawalerskim pikniku w lutym, jak już słyszałem, a się nie mylę, par narzeczonych, mimo tytułu — ma się pojawić sześć razy tyle.

Korespondencja od redakcji. Szanownych pp. korespondentów naszych w kraju i zagranicą prosimy, aby byli łaskawi pisać swoje listy, do druku przeznaczone, tylko na jednej stronie papieru, gdyż skrypt na obu stronach sprawia zecerom wiele niedogodności.

Wieczorek z tańcami, zapowiedziany przez resursę urzędniczą na niedzielę dnia 17. b. m., zostaje na później odłożony.

Dokumenta, opiewające na nazwisko p. F. Rzepińskiego, znalezione na ulicy, odebrać może właściciel w administracji *Dziennika*.

Wydział oddziału lwowskiego towarzystwa „Rodzina" zawiadamia swych członków, iż chcący podwyższyć lub zniżyć swe udziały na rok 1892 powinni zgłosić się do prezesa p. Bolesława Mikulińskiego przy placu Halickim pod l. 12 najdalej do dnia 1. lutego b. r.

Na obiady dla głodnych dzieci w szkole żeńsk. im. św. Antoniego złożyli pp.: J. S. garnek kapusty i pół litra smalcu, P. Mayer garnek kapusty, Leonard Rychlicki z Nowoszyc sześć zajęcy, Kazia Ur. 70 dgr. cebuli; w gotówce: T. S. zł. 2, Smutnówna Wilhelmina 1, Kuhn Wiktorja 1, N. N. 4, Jarosiewicz Antonina 1, Fedyszczak Stefania 2, J. S. 1, E. K. ct. 20, L. R. 60, Jadwisia W. 16, Helcia N. 20. Na ubranie dla biednych dzieci E. S. z Jarosławia zł. 6. Za dary te składa dyrekcja łaskawym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać. *Joanna Maywalt*, prowizoryczna kierowniczka.

Składki. W administracji pisma naszego złożył dnia 15. bm pan G. R. kwotę 54 zł., z której przeznaczył 27 zł. dla weteranów polskich z r. 1863, zaś 27 zł. na oświatę ludową w Cieszynie.

Oficjalista prywatny z dobremi świadectwami, przybyły do Lwowa zaniemógł obłożnie.— Zmuszony wracać do biednej żony i czworga drobnych dziatek — bez grosza i zadłużony, błaga o pomoc. Adres: Ulica Zielona l. 46. Wszelkie datki na ten cel przyjmuje administracja *Dziennika*.

Przegląd polityczny.

* Wszystkie sejmy krajowe zwołane być mają na 5. marca b. r. i obradować będą w razie potrzeby do Wielkiej Nocy.

Po świętach zwołane będą delegacje, aby rada państwa nie doznała przerwy w dalszych obradach i aby przed końcem bieżącego roku uchwalić mogła budżet na r. 1893.

* Z Tryjestu donoszą, że tamtejszy biskup dr. Glavina, Słowianin z rodu i przekonań, ustąpił z czynnego kierownictwa djecezją, o czem podległe mu duchowieństwo zawiadomił umyślnym okólnikiem, w którym wspomina, iż do tego kroku zmuszają go nader ważne powody. Zastępcą swoim *in spiritualibus* zamianował jener. wikarjusza monsign. Sust'a. Na tego rodzaju postanowienie biskupa miał — jak twierdzą w sferach słowiańskich tej djecezji — wpłynąć konflikt jego z tryjesteńską radą miejską, wywołany zarzutami, przeciw biskupowi skierowanemi, o wrzekomą propagandę słowiańską.

* Paryska ajencja *Dalziel'a*, pomimo zaprzeczeń z poważnej strony, w całej pełni utrzymuje swoją wiadomość, że cesarz Franciszek Józef stara się o pojednanie papieża z rządem włoskim. Oświadczenia hr. Kalnoky'ego, złożone w delegacjach, miały być, według tej wiadomości, pierwszą widomą oznaką działalności rządu austrjackiego w tym kierunku. W związku z temi informacjami otrzymuje *Soleil* depeszę z Rzymu, według której w Watykanie panuje żywy ruch, który zwraca na siebię uwagę; papież i kardynał Rampolla odbywają podobno ciągłe konferencje z posłem austrjackim. Taki sam ruch zauważyć miano w Kwirynale. — Także *Gaulois*, organ paryskiej nuncjatury, pomieszcza artykuł, pod wieloma względami ciekawy. *Gaulois* pisze, że król Humbert zaniepokojony jest wkrótce nastąpić mającem uwierzytelnieniem amerykańskiego posła przy Watykanie i ewentualnością interwencji Stanów Zjednoczonych w sprawie rzymskiej. Król Humbert wie, twierdzi *Gaulois* dalej, że papież znajdzie w Ameryce nieograniczoną gościnność, gdyby był moralnie zmuszony do opuszczenia rzymskiej rezydencji. Dzienniki *Eclair* i *Paix* przynoszą z Rzymu wiadomości podobne.

* *Polit. Corr.* w korespondencji z Berlina twierdzi, że wiadomość, zaprzeczana kilkakrotnie z dobrze poinformowanej strony, a potem rozszerzana na nowo, jakoby cesarz Wilhelm II. pojechać miał do Kopenhagi na uroczystość złotego wesela królestwa duńskich i jakoby zamierzał spotkać się tam z carem rosyjskim, z tego samego pochodzi źródła, co i nieuzasadnione pogłoski o handlowo-politycznem zbliżeniu pomiędzy Niemcami a Rosją. Rozszerzanie podobnych wiadomości ma na celu wywarcie pomyślnego wpływu na opinję publiczną w interesie rosyjskich planów pożyczkowych.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 16. stycznia. *Pol. Cor.* donosi, że kilka gabinetów europejskich zwróciło uwagę rządu serbskiego na wichrzenia emigrantów bułgarskich, przebywających w Serbji, skierowane przeciw bezpieczeństwu osób i rządu bułgarskiego. Zwłaszcza Austro-Węgry wystąpiły energicznie i uczyniły Serbję odpowiedzialną za zamachy i knowania przewrotowe, wychodzące od tych emigrantów.

Rząd serbski odpowiedział, że nie ma żadnego interesu w tem, aby w Bułgarji nastała zmiana rządu i że wydali tych emigrantów, jeżeli tylko będzie udowodnionem, że nadużywają gościnności serbskiej. (*B. K.*)

Sofja 16. stycznia. Z kół oficjalnych zaprzeczają w formie, jak najbardziej stanowczej rozsiewanym z Belgradu wiadomościom, o niezwykłych zarządzeniach wojskowych w Bułgarji. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 17. stycznia. Po p. Szczepanowskim mówił minister Bacquehen, który u wstępu z naciskiem zaznaczył, że rząd niczego nie zaniedba, ażeby najważniejsze dla Austrji rynki zbytu na Wschodzie, z pomocą traktatów otworzyć i że rząd węgierski dąży do tego samego. Jest to bądź co bądź rzeczą uznania godną, że nawet te gałęzie przemysłu, którym nowa taryfa ofiary nakłada, jak np. tkactwo i przemysł metalowy, skarg nie podnoszą, podczas gdy producenci wina robią taką minę, jak gdyby oni sami wszystkie ofiary ponosić mieli.

Minister omawia następnie poszczególne pozycje taryfowe. Zwrócony do Młodoczechów zauważa, że oni z tej przyczyny występują przeciw traktatom, ponieważ zupełnie racjonalnie upatrują w nich wzmocnienie sojuszu politycznego z Niemcami. Natomiast dla innych stronnictw ten szczegół właśnie jest motywem głównym do głosowania za traktatami. Minister zakończył gorącem uznaniem dla trójprzymierza, za co otrzymał żywe oklaski. Przemawiali jeszcze Laginja, Exner i Spindler, poczem posiedzenie przerwano.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. stycznia. Cesarz zarządził sześciodniową żałobę dworską po ks. Clarence.

Wiedeń 16. stycznia. Skargi hodowców nierogacizny z Galicji na zły stan taargu nierogacizny we Wiedniu, będą przedmiotem rozpraw ankiety, jaką ministerstwo rolnictwa zamierza zwołać w najbliższym czasie. Rozbierane będzie także przez ankietę pytanie ewentualnego zniesienia targu kontumacyjnego nierogacizny galicyjskiej, która poddanaby była w tym razie 5 dniowej kontumacji w Białej, przed transportem do Wiednia.

Berlin 16. stycznia. Książę Bismark, jako członek pruskiej izby panów, zażądał urlopu na przeciąg całej sesji.

Sąd honorowy adwokacki w Lipsku skazał obrońców, którzy zachowali się nieprzyzwoicie w procesie Heinze, na kary pieniężne, a mianowicie Cossmana na 1000 mrk., a Balliena na 500 mrk. Oprócz tego obaj otrzymali pisemną naganę.

Berlin 17. stycznia. Cesarz w czasie swej rozmowy z Kościelskim dziękował mu za pomoc w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej i z największem uznaniem wyrażał się o ks. arcybiskupie Stablewskim.

Berlin 17. stycznia. Dzienniki, mające dobre informacje, zapewniają, że mowa toruńska Kostakowskiego, spowodowana została radą kardynała Ledochowskiego.

Tutejsze dzienniki powątpiewają, jakoby zakupno 10.000 koni w Rosji odbyć się miało dla zaopatrzenia włościan w inwentarz — prawdopodobniej chodzi tu o cele zaopatrzenia kawalerji w konie.

Paryż 17. stycznia. Proces Chiraca, dyrektora teatru realistycznego skończył się skazaniem go za wystawienie niemoralnej sztuki na karę 15 miesięcznego więzienia. Na taką samą karę skazano pierwszą artystkę, dwie inne skazane zostały na 2 miesiące każda.

Londyn dnia 17. stycznia. W sprawie spisku anarchistycznego, o którego odkryciu donosiliśmy, zarządzono liczne aresztowania. Policja uwięziła niejakiego Johna Westley, członka socjalistycznego klubu w Walsall. Westley miał dać pewnemu chłopcu model bomby wraz z listem celem doręczenia jednemu z fabrykantów żelaza. Odbiorca zadziwił się żądaniem w liście wyrażonem, by bomby sporządzono jak najrychlej. Komisja znawców zbadała bomby znalezione w Walsall i osądziła, iż takowe napełnione materją wybuchową mogłyby sprawić straszliwe spustoszenie. Bomby te są zupełnie podobne do owych, jakiemi się posługiwali w r. 1888 anarchiści w Chicago. W związku z tem pozostają fotografje i przedruki mów wygłaszanych przez sprawców zamachu w Chicago, znalezione w lokalu klubowym w Valsall. Wczoraj wieczorem znaleziono w Londynie między Hampstead a Highgate napełnioną materyałem wybuchowym bombę. Lont znajdujący się przy niej był nadpalony i prawdopodobnie rzucony na grunt wilgotny zagasł. Miejsce, na którem znaleziono bombę, jest dość oddalone od zamieszkałych domostw. Zdaje się więc, że w tym wypadku chodziło o zrobienie próby. Dziś w Walbal aresztowała policja robotnika Hame'a i rosyjskiego anarchistę Droganawrowa.

Berno 17. stycznia. Rząd szwajcarski zamierza wystąpić z projektem do ustawy obostrzającej kontrolę nad cudzoziemcami.

Stambuł 17. stycznia. Wydano polecenie, mocą którego wszystkie osoby z Czarnogóry muszą na granicy tureckiej okazywać swe paszporty.

Sztokholm 17. stycznia. Następca tronu, Gustaw, uda się niebawem z wizytą do Petersburga.

Katowice 16. stycznia. Z Nowym Rokiem (starego stylu) zaprowadzono nowe utrudnienia na granicy rosyjskiej. Poddanym pruskim dozwolono przechodzić granicę tylko za pasportami, nie zaś, jak dotychczas za półpaskami.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Pierwszy występ p. GUSTAWA FISZERA po dłuższej wycieczce artystycznej tegoż.

Oj mężczyźni, mężczyźni!

krotochwila w 4. aktach K. Zalewskiego.

OSOBY:

Antoni Bisturkiewicz	Fiszer
Zygmunt Łaszowski	Hierowski
Stefan Czempieliński	Kwieciński
Onufry Kretoński	Feldman
Albert Daum	Zawadzki
Hipolit	Walewski
Leokadja Cieciurkowska	Cichecka
Zofja Łanawska	Kwiecińska
Marja Czempielińska	Stachowicz
Amelja Tichard	Pankiewiczówna
Józia	Piasecka

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro: „BAL MASKOWY", opera w 5. aktach Verdie'go.

Drugi gościnny występ panny Wandy Lenczewskiej i pp. Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juliana Jeronima.

L. 136. 1082 1

KONKURS

Rozpisany konkurs z dnia 3. listopada 1891 r. l. 3.591 na posadę Sekretarza Magistratu miasta Żółkwi, przedłuża się do 20 lutego 1892.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę zechcą wnieść swoje podania najpóźniej do 20. lutego 1892 do prezydjum Magistratu.

Do podania należy dołączyć następujące allegata:

a) dowody kwalifikacji, ustawą do objęcia tej posady przepisane;
b) wykazanie się z dotyczącego zatrudnienia i
c) obowiązanie się do wyłącznego poświęcenia się służbie autonomicznej.

Emerytowani urzędnicy konceptowi lub ukończeni juryści będą mieli pierwszeństwo.

Rzeczona posada jest na pierwszy rok prowizoryczną z płacą 900 zł. rocznie i ma być objętą natychmiast po rozstrzygnieciu konkursu — następnie po stabilizacji kandydata płaca wynosić będzie rocznie 1000 zł. z trzema pięciolelami po 100 zł w. a. i prawem do emerytury.

Magistrat król. miasta Żółkwi, dnia 13. stycznia 1892.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.